

Abp Stanisław Gądecki.
Kamień, który odrzucili budujący.
Wmurowanie kamienia węgielnego pod klasztor Karmelitów Bosych
(Zwola k. Zaniemyśla – 24.08.2013).

Warszawska Prowincja Karmelitów Bosych – w perspektywie zbliżającego się jubileuszu pięćsetnej rocznicy urodzin św. Teresy z Avila – zdecydowała się na budowę tego Domu Rekolekcyjno Formacyjnego pod wezwaniem świętej Teresy od Jezusa, pragnąc dzielić się tutaj, w Zwoli, z przybywającymi swoją duchowością i doświadczeniem modlitwy, służąc każdemu, a w szczególności rodzinom w odkrywaniu i przeżywaniu ich powołania.

Dzisiaj potrzeba takich miejsc skupienia i ciszy. „Nasze czasy są dramatyczne i zarazem fascynujące. Podczas gdy z jednej strony wydaje się, iż ludzie zabiegają o dobrobyt materialny i pogrążają się coraz bardziej w konsumistycznym materializmie, to z drugiej strony ujawnia się dziś pełne niepokoju poszukiwanie sensu istnienia, potrzeba życia wewnętrznego, pragnienie nauczenia się koncentracji i modlitwy. Nie tylko w kulturach przepojonych religijnością, ale również w społeczeństwach zeświecczonych poszukuje się duchowego wymiaru życia jako środka zaradczego na odczłowieczenie” (Redemptoris missio, 38).

W dzisiejsze popołudnie przeżywamy radosne wydarzenie, święcimy bowiem kamień węgielny tego klasztoru. Pochodzi on z klasztoru św. Józefa w Avila. Z tego samego klasztoru, w którym św. Teresa – właśnie 24 sierpnia 1562 roku – rozpoczęła reformę zakonu karmelitańskiego.

W tym szczególnym momencie pragniemy wniknąć w głębszy sens tego, co czynimy, rozważając trzy kwestie: co to jest kamień węgielny, dlaczego Chrystus został nazwany kamieniem węgielnym i wreszcie – dlaczego autentyczny chrześcijanin to człowiek wznoszący swoje życie na Chrystusie, kamieniu węgielnym.

1. KAMIENŃ WĘGIELNY

a. Zaczniemy od kamienia węgielnego, na którym zostało wzniesione środowisko bytowania całej ludzkości, tj. ziemia. Kiedy autor Księgi Hioba pisze o dziele stworzenia, przytacza taką rozmowę Boga z Hiobem:

„Gdzieś był, gdy zakładałem ziemię?
Powiedz, jeżeli znasz mądrość.
Kto wybadał jej przestworza?
Wiesz, kto ją sznurem wymierzył?
Na czym się słupy wspierają?
Kto założył jej kamień węgielny
ku uciechu porannych gwiazd,
ku radości wszystkich synów Bożych? (Hi 38, 4-7)

W przytoczonej mowie Bóg obrazowo – dla łatwiejszego zrozumienia tematu – porównuje ziemię do kolosalnego budynku, zaplanowanego przez architekta i posadowionego przez geodetę (por. Hi 38,5), pod który położono fundament, a następnie wmurowano kamień narożny, czyli węgielny (por Hi 38,6; Raszi uważa, że kamień węgielny ziemi został położony pośrodku morza). Cały ten budynek stał się radością synów Bożych. W sposób poetycki autor natchniony daje nam do zrozumienia, że ziemia została zbudowana w sposób stabilny, według wszelkich zasad sztuki architektonicznej, a kamień węgielny jest tym, co gwarantuje jej trwałość. Nie znaczy to, że budowli tej nie czekają trzęsienia ziemi, ale że ostatecznie przetrwa ona wszelkie kataklizmy.

Dlaczego to ziemia potrzebuje owego metaforycznego kamienia węgielnego? Ponieważ w budownictwie kamień w narożu ściany wieńcowej – na którym opiera się węgiel, czyli narożnik ściany – posiada ogromne znaczenie konstrukcyjne. On jest podporą budowli, nadającą trwałość całej budowli, łączy jej ściany zewnętrzne i wyznacza ich kierunek.

b. W sensie przenośnym można by powiedzieć, że każdy człowiek – nie będąc Bogiem – wznosi również budynek na swoją miarę, a tym budynkiem jest jego własne życie. Życie każdego z nas można przyrównać symbolicznie do domu, który – podobnie jak budowla materialna – domaga się tak fundamentu i kamienia węgielnego. Pragnienie wzniesienia takiego domu kryje się w sercu każdego z nas. Tęsknota za domem, który jest własny, który jest trwały, do którego można wracać z radością oraz z radością przyjmować każdego przechodzącego gościa. Tęsknota za domem, w którym miłość jest chlebem powszednim, gdzie panuje przebaczenie a prawda jest źródłem, z którego wypływa pokój serca. Tęsknota za domem, który napełnia dumą, którego nie trzeba się wstydić i który nigdy nie zostanie zrujnowany. To pragnienie nie jest niczym innym

jak tęsknotą za życiem pełnym, szczęśliwym i udanym (por. Benedykt XVI, Spotkanie z młodzieżą, Krakowskie Błonia, 27.05.2006).

2. CHRYSZTUS KAMIENIEM WĘGIELNYM KOŚCIOŁA

a. Nie tylko nasza ziemia, nie tylko nasze życie, lecz również Kościół posiada swój własny kamień węgielny. Najbardziej dramatycznie został on opisany w czwartej Pieśni Sługi Jahwe (Iz 53,1-12).

„Wzgardzony i odepchnięty przez ludzi,
Mąż boleści, oswojony z cierpieniem, [...]
Po udręce i sędzie został usunięty;
a kto się przejmuje Jego losem?
Tak! Zgładzono Go z krainy żyjących;
za grzechy mego ludu został zbity na śmierć” (Iz 53,4.8).

W najkrótszej syntezie to samo zostaje powiedziane w Psalmie 118: „Kamień odrzucony przez budujących stał się kamieniem węgielnym. Stało się to przez Pana: cudem jest w oczach naszych” (Ps 118, 22-23). Tekst ten wspomina tak uniżenie i śmierć Mesjasza, jak i jego wywyższenie i zbawienie, które przynosi.

W II wieku przed Chr. Księga Daniela podejmuje znowu ten sam temat Mesjasza, interpretując go wyraźnie w sensie zbiorowym. Widząc w nim świętych Żydów. Przekazuje mianowicie tzw. sen króla Nabuchodonozora o czterech imperiach (Babilończyków, Medów, Persów i Greków), z których wszystkie ulegną zagładzie. Zgładzi je inne, piąte królestwo, które porównywane jest również do kamienia: „Patrzyłeś, a oto odłączył się kamień, mimo że nie dotknęła go ręka ludzka, i ugodził posąg w jego stopy z żelaza i gliny, i połamał je. Wtedy natychmiast uległy skruszeniu żelazo i glina, miedź, srebro i złoto – i stały się jak plewy na klepisku w lecie; uniósł je wiatr, tak że nawet ślad nie pozostał po nich. Kamień zaś, który uderzył posąg, rozrósł się w wielką górę i napełnił całą ziemię” (Dz 2,34-35).

To piąte królestwo „nigdy nie ulegnie zniszczeniu. [...] Zetrze i zniweczy ono wszystkie te królestwa, samo zaś będzie trwało na zawsze, jak to widziałeś, gdy kamień oderwał się od góry, mimo że nie dotknęła go ludzka ręka, i stał żelazo, miedź, glinę, srebro i złoto” (Dn 2, 44-45).

Wymieniany w tym kontekście Syn Człowieczy oznacza albo Mesjasza (Judę Machabeusza? – Hen Etiop. 46; 90,37-38), albo – co jest o wiele bardziej prawdopodobne – naród mesjański, czyli „świętych Najwyższego” (Dn 7,18.22.25; 12,1-3).

To tajemnicze, piąte królestwo jest opisane jaśniej w siódmym rozdziale Daniela:

„Patrzałem w nocnych widzeniach:
a oto na obłokach nieba przybywa
jakby Syn Człowieczy.
Podchodzi do Przedwiecznego
i wprowadzają Go przed Niego.
Powierzono Mu panowanie,
chwałę i władzę królewską,
a służyły Mu wszystkie narody, ludy i języki.
Panowanie Jego jest wiecznym panowaniem,
które nie przeminie,
a Jego królestwo nie ulegnie zagładzie” (Dn 7,13-14).

b. W Nowym Testamencie tym ostatecznym kamieniem węgła Ludu Bożego zostanie jednostka, Mesjasz, Chrystus, odrzucony i zabity przez grzeszników. On sam – od początku swojej działalności publicznej – był świadom tego, że stanie się „kamieniem odrzuconym”. Świadczy o tym Jego przypowieść o zamordowanym Synu: „W końcu posłał do nich swego syna, tak sobie myśląc: Uszanują mojego syna. Lecz rolnicy zobaczywszy syna mówili do siebie: ‘To jest dziedzic; chodźcie zabijmy go, a posiadziemy jego dziedzictwo’. Chwyciwszy go, wyrzucili z winnicy i zabili”.

To samo – bez żadnej przerośni – wyraził Jezus mówiąc: „Czy nigdy nie czytaliście w Piśmie: Właśnie ten kamień, który odrzucili budujący, stał się głowicą węgła. Pan to sprawił, i jest cudem w naszych oczach” (Mt 21,37- 42; Mk 12,10; Łk 20,17; Dz 4,11; 1P 2,7). „I zaczął ich pouczać, że Syn Człowieczy musi wiele cierpieć, że będzie odrzucony przez starszych, arcykapłanów i uczonych w Piśmie; że będzie zabity, ale po trzech dniach zmartwychwstanie. A mówił zupełnie otwarcie te słowa” (Mk 8, 31-32).

Podobnie też – po Jego śmierci – postrzegali Jego rolę apostołowie: „On jest kamieniem, odrzuconym przez was budujących, tym, który stał się głowicą węgła. I nie ma w żadnym innym zbawienia, gdyż nie dano ludziom pod niebem żadnego innego imienia, w którym moglibyśmy być zbawieni” (Dz 4, 11-12). „Kamień”, który został potraktowany przez ludzi jako bezużyteczny, czyli Ten który został zabity, Ten sam stanie się kamieniem węgielnym, przynosząc ludziom zbawienie.

c. „Żywy kamień. Kamień węgielny – Chrystus. Wiadomo, że został odrzucony przez ludzi w momencie Golgoty, ale właśnie przez Golgotę, przez Krzyż stał się owym węgielnym kamieniem ludzkości, która buduje się jako nieogarniona w czasie i przestrzeni, kosmiczna świątynia stworzenia dla Stwórcy. Jest wprawdzie Chrystus odrzucany, odrzucany w ciągu całej historii, w różnych pokoleniach i społeczeństwach, jako ‘znak sprzeciwu’ (por. Łk 2,34) – a jednak trwa w tej historii. Trwa w dziejach, kształtując ich najgłębszy rdzeń i pion – ten właśnie pion, poprzez który dzieje ludzkie – mimo wszystkich odstępstw i negacji – wznoszą się ku Bogu: do tych wiecznych przeznaczeń, jakie człowiek i ludzkość ma w Bogu i tylko w Bogu” (Jan Paweł II, Homilia w czasie liturgii słowa skierowana do przedstawicieli laikatu, Olsztyn, 6 czerwca 1991).

3. CHRZEŚCIJANIN ŻYWYM KAMIENIEM

Wreszcie trzecia sprawa. Chrystus jest głową i kamieniem węgielnym Kościoła, którego fundament stanowią apostołowie, wierni zaś są żywymi kamieniami tej budowli. Tylko jeden z kamieni fundamentu przewyższa inne, jest nim Piotr – czyli skała (por. Mt 16,18). Każdy z wierzących jest „żyjącym kamieniem” budowli, którą jest Kościół. „Żywe kamienie” to wszyscy, którzy mają życie z Chrystusa. Wszyscy, którzy życiem, jakie jest w Chrystusie, obdarowują innych. „A więc nie jesteście już obcymi i przychodniami, ale jesteście współobywatelami świętych i domownikami Boga – zbudowani na fundamencie apostołów i proroków, gdzie kamieniem węgielnym jest sam Chrystus Jezus. W Nim zespalana cała budowla rośnie na świętą w Panu świątynię, w Nim i wy także wznosicie się we wspólnym budowaniu, by stanowić mieszkanie Boga przez Ducha” (Ef 2, 19-22). „Zbliżając się do Tego, który jest żywym kamieniem, odrzuconym wprawdzie przez ludzi, ale u Boga wybranym i drogocennym – powie św. Piotr – wy również, niby żywe kamienie, jesteście budowani jako duchowa świątynia, by stanowić święte kapłaństwo, dla składania duchowych ofiar, przyjemnych Bogu przez Jezusa Chrystusa. To bowiem zawiera się w Piśmie: Oto kładę na Syjonie kamień węgielny, wybrany, drogocenny, a kto wierzy w niego, na pewno nie zostanie zawiedziony. Wam zatem, którzy wierzycie, cześć! Dla tych zaś,

co nie wierzą, właśnie ten kamień, który odrzucili budowniczy, stał się głowicą węgla – i kamieniem upadku, i skałą zgorszenia. Ci, nieposłuszni słowu, upadają, do czego zresztą są przeznaczeni” (1 Pt 2, 4-8).

Taka jest rzeczywistość Kościoła. Kościół to Chrystus i my, Chrystus z nami. Kościół opiera się na Chrystusie, jest przez Niego wspierany i nie może być od Niego oddzielony (por. Ef 2, 20-22; 1 P 2, 5).

a. Każdy kto usiłuje się obyć w swoim życiu bez Chrystusa, ten buduje na piasku, ponieważ zerwane więzi z Chrystusem – bez względu na to, czy dokonuje się to przy świadomości religijnej czy już zeświecczonej – prowadzą do duchowego wyjałowienia. Wiodą do rozpacz i wydobywają drzemiące w nich siły destrukcyjne. Życie w pozbawionym fundamentu Bożego świecie staje się tak nieznośne, że jedynym wyjściem z tej sytuacji jest instynkt niszczenia. Każda próba wykluczenia Chrystusa z naszego życia kończy się tragicznie. Wystarczy wspomnieć narodowy i międzynarodowy socjalizm XX wieku, które miały zapewnić ludzkości szczęście, tymczasem przyniosły milionom ludzi straszliwe nieszczęścia: wojny, prześladowania, obozy koncentracyjne i gułagi. Człowiek pozbawiony fundamentu Bożego ulega rozpadowi, jak budynek bez fundamentu i kamienia węgielnego. Załamuje się jego serce, jego człowieczeństwo, jego cywilizacja i kultura, rozpada się literatura, sztuka. Z początku tego nie widać, zwłaszcza że nigdy nie brak klakierów, którzy wynoszą pod niebiosa wszystko, co nowe. Ten ludzki rozpad dobitnie przedstawił w swoim malarstwie Picasso. Niestety, publiczność oglądając jego dzieła, zamiast rozpoznać siebie w rozczłonkowanych twarzach i się przerazić, uznała je za wzorzec piękna i prawdy (por. K. Dorosz, Bóg i terror historii, Warszawa 2010, 187).

b. Osadzenie budowli własnego życia na Chrystusie chroni je przed katastrofą. „Każdego więc, kto tych słów moich słucha i wypełnia je, można porównać z człowiekiem roztroptym, który dom swój zbudował na skale. Spadł deszcz, wezbrały potoki, zerwały się wichry i uderzyły w ten dom. On jednak nie runął, bo na skale był utwierdzony” (Mt 7,24-25).

Co to znaczy budować swoje życie na skale? – pytał Benedykt XVI podczas pamiętnego spotkania z młodzieżą w Krakowie. Budować na skale, to znaczy budować na Kimś, kto jest odrzucony. [...] To że Bóg wybrał Jezusa, nie eliminuje tajemnicy zła, które sprawia, że człowiek jest w stanie odrzucić Tego, który go do końca umiłował. To odrzucenie Jezusa przez ludzi powtarza się w historii ludzkości i sięga również naszych czasów. Nie trzeba wielkiej bystrości umysłu, by dostrzec wielorakie objawy odrzucania Jezusa. Jest On ignorowany, wyśmiewany, ogłaszany królem przeszłości, ale nie teraźniejszości, a tym bardziej jutra, jest spychany do lamusa spraw i osób, o których nie powinno się mówić na głos i w obecności innych. Jeśli w budowaniu domu twojego życia napotykasz na tych, którzy pogardzają Chrystusem; fundamentem, na którym budujesz, nie zniechęcaj się! Wiara wzmacnia się przechodząc przez próby. Wiara żywa musi ciągle wzrastać.

Nasza wiara w Jezusa musi często się konfrontować z niewiarą innych, by pozostać naszą na zawsze. Budować na skale, to znaczy mieć świadomość, że pojawią się przeciwności. Chrystus mówi: „Spadł deszcz, wezbrały potoki, zerwały się wichry i uderzyły w ten dom...” (Mt 7, 25). Te naturalne zjawiska są nie tylko obrazem różnorodnych przeciwności ludzkiego losu, one także są przewidywalne.

Chrystus nie obiecuje, że na budowany dom nie spadnie ulewny deszcz, nie obiecuje, że wzburzona fala ominie to, co dla nas najdroższe, nie obiecuje, że gwałtowne wichry oszczędzą to, co budowaliśmy nieraz kosztem wielkich wyrzeczeń. Chrystus jest w pełni świadomy wszystkiego, co może zburzyć trwałe szczęście, człowieka. Nie dziwcie się więc przeciwnościom! Nie zrażajcie się nimi! Budowa na skale to nie ucieczka przed żywiołami, które są wpisane w tajemnicę człowieka.

Budować na skale znaczy zaufać mocy Fundamentu i Kamienia Węgielnego, którym jest Chrystus. Być zbudowanym na skale, to znaczy być osadzonym na Miłości Chrystusa. Umieć wprowadzać miłość w czyn. Życ czynną miłością. Caritas nie jest dla Kościoła rodzajem opieki społecznej, którą można by powierzyć komu innemu, ale należy do jego natury, jest niezbywalnym wyrazem jego istoty. Św. Paweł w swoim hymnie o miłości (por. 1 Kor 13) naucza nas, że caritas jest zawsze czymś więcej, niż zwyczajną działalnością: „Gdybym rozdał na jałmużnę całą majątność moją, a ciało wystawił na spalenie, lecz miłości bym nie miał, nic mi nie pomoże

„Nie ma takiego sprawiedliwego porządku państwowego, który mógłby sprawić, że posługa miłości byłaby zbędna. Kto usiłuje uwolnić się od miłości, będzie gotowy uwolnić się od człowieka jako człowieka. Zawsze będzie istniało cierpienie, które potrzebuje pocieszenia i pomocy. Zawsze będzie samotność. Zawsze będą sytuacje materialnej potrzeby, w których konieczna jest pomoc w duchu konkretnej miłości bliźniego. Państwo, które chce zapewnić wszystko, które wszystko przyjmuje na siebie, w końcu staje się instancją biurokratyczną, nie mogącą zapewnić najistotniejszych rzeczy, których człowiek cierpiący – każdy człowiek – potrzebuje: pełnego miłości osobistego oddania. Nie państwo, które ustala i panuje nad wszystkim, jest tym, którego potrzebujemy, ale państwo, które dostrzeże i wesprze, w duchu pomocniczości, inicjatywy podejmowane przez różnorakie siły społeczne, łączące w sobie spontaniczność i bliskość z ludźmi potrzebującymi pomocy. Kościół jest jedną z tych żywotnych sił: pulsuje w nim dynamizm miłości wzbudzanej przez Ducha Chrystusa (Deus caritas est, 28).

ZAKOŃCZENIE

Kto zmierza ku Bogu, ten nie oddala się od ludzi, ale staje się im bliższy. Najwyraźniejsze potwierdzenie tej prawdy dostrzegamy w osobie Maryi. Jej czysta miłość nie szukała siebie samej, ale pragnęła dobra innych. Ona ukazuje nam, czym jest miłość i skąd pochodzi. Skąd czerpie swoją wciąż odnawialną siłę. Jej zawierzamy dzieło budowy tego nowego klasztoru Karmelitów Bosych i prosimy:

Matko Boża,

Prowadź nas także tutaj, w Zwoli, ku Jezusowi.

Naucz nas Go poznawać i kochać,

abyśmy mogli stać się zdolni do prawdziwej miłości,

zbudowanej na kamieniu węgielnym, którym jest Miłość, Chrystus nasz Pan i Zbawiciel.